

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE ŁOMŻYŃSKIEJ KURII DIECEZJALNEJ.

№ 6.

Łomża, dnia 1 czerwca 1937 r.

Rocznik XI.

T R E Ś Ć:

- | | |
|---|---|
| 36. Encyklika o położeniu Kościoła katol. w Rzeszy Niemieckiej. | 42. Rękolekaje w Częstochowie. |
| 37. Podziękowanie Kongr. Rozkrzewiania Wiary. | 43. Pielgrzymka duchowieństwa polskiego do Lourdes. |
| 38. Erekcja parafii w Wólce Karwowskiej. | 44. Uniwersyteckie wykłady dla duchowieństwa. |
| 39. Obchody świąteczne. | 45. Internat św. Benedykta w Rabce. |
| 40. Misje parafialne. (Instrukcja) | 46. Książki polecane. |
| 41. Nowy skład Komisji Diecezjalnej | |

№ 36

ENCYKLIKA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO
Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻA

PIUSA XI

DO CZCIGODNYCH BRACI ARCYBISKUPÓW I BISKUPÓW NIEMIEC
I INNYCH ORDYNARIUSZÓW, POKÓJ I JEDNOŚĆ ZE STOLICĄ
APOSTOLSKĄ UTRZYMUJĄCYCH

O POŁOŻENIU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.
W RZESZY NIEMIECKIEJ

CZCIGODNI BRACIA
POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE.

Z troską pełną piekającej boleści (Mit brennender Sorge) i z wzrastającym zdumieniem śledzimy od dłuższego czasu cierniową drogę Kościoła tego kraju i narodu, któremu ongiś św. Bonifacy przyniósł świetlaną i radosną nowinę o Chrystusie i królestwie Bożym i patrzymy na to, jak coraz większy znoszą ucisk wyznawcy i wyznawczynie tej wiary, którzy sercem i życiem wiernie stoją przy Kościele.

Tej naszej troski nie zmniejszyły zgodne z prawdą sprawozdania, złożone nam z obowiązku przez przedstawicieli czcigodnego

Episkopatu, którzy pospieszyli odwiedzić nas w naszej chorobie. Donieśli Nam o wielu pocieszających i wzniosłych szczegółach bohaterskiej walki, którą toczą wierni ich wyznawcy o wiarę św. Z drugiej strony nie mogli pominąć milczeniem wielu spraw niesłychanie przykrych i zdrożnych mimo całej swej miłości do narodu i ojczyzny i starannego ważenia każdego słowa. Wysłuchawszy ich wywodów, mogliśmy z uczuciem gorącej podziękii dla Boga powtórzyć słowa apostoła miłości: „Większej nad tę pociechę nie mam, jak kiedy słyszę, że dzieci moje chodzą w prawdzie” (3 Jana 4). Wobec tego jednak, że postanowiliśmy wam i całemu światu chrześcijańskiemu przedstawić rzeczywistość w całej jej grozie, musimy z szczerością, przystojącą odpowiedzialnemu Naszemu apostołskiemu stanowisku do tamtych słów i te dołączyć: Większej troski, boleśniejszego zmartwienia pasterskiego nie mamy nad to, kiedy słyszymy: wielu porzuciło drogę prawdy (por. 2 Piotra 2, 2).

1. KONKORDAT Z RZESZĄ

Kiedyśmy, Czcigodni Bracia, w lecie roku 1935 polecili rozpoczęcie pertraktacji o konkordat nawiązując do przedłożonego Nam, a przed laty już opracowanego projektu, i ku powszechnemu naszemu zadowoleniu uroczystą zakończyli je umową, powodowało Nami uczucie obowiązku zabiegania o to, by Kościół w Niemczech swobodnie mógł spełnić zbawczą swoją misję i opiekować się powierzonymi sobie duszami, ale powodowało i szczerze pragnienie przysłużenia się wydatnie spokojnemu rozwojowi i dobrobytowi narodu niemieckiego.

Mimo niejednych poważnych wątpliwości wymogliśmy wówczas na sobie decyzję nieodmówienia swojej zgody. Chcieliśmy wiernych naszych synów i córy nasze uchronić przed zastrzeżeniem się stosunków i przed cierpieniami, które w przeciwnym razie w ówczesnych warunkach byłyby ich czekały. Pragnęliśmy czynem pokazać wszystkim, że szukamy jedynie Chrystusa i tego, co jest Chrystusowym i że nikomu nie odmawiamy ręki Matki Kościoła do zgody, chyba że ją ktoś sam odtrąci.

Jeżeli drzewo zgody, któreśmy w najszczerzym zamiarze zasadzili w ziemi niemieckiej, nie zrodziło tych owoców, których spodziewaliśmy się ku pożytkowi waszego narodu, to nikt chyba w świecie, kto ma uszy ku słuchaniu i oczy ku patrzeniu nie będzie mógł twierdzić, że wina spada na Kościół i Jego Najwyższego Pasterza. Pogląd na sprawy lat ostatnich wyjaśni, na kim ciąży odpowie-

dzialność. Odsłania knowania, które od samego początku nie zmierzaly do innego celu, jak do walki eksterminacyjnej. W owe bruzdy, w które usiłowaliśmy rzucić nasienie pokoju szczerego, zasiali inni—jak ów inimicus homo Pisma św. (Mat. 13, 25)—kąkol zasadniczej wrogości, nieufności, niezgody, nienawiści, znieśławienia, kąkol zasadniczej wrogości przeciw Chrystusowi i Kościołowi Jego, i to wrogości ukrytej i jawnej czerpiącej z tysiąca źródeł i nieprzebierającej w środkach. Na tych ludzi i tylko na nich oraz na ich ukrytych lub jawnych opiekunów spada odpowiedzialność za to, że nad widnokreśm Niemiec zamiast tęczy pokoju zawisła groźna chmura rozkładczej walki religijnej.

Nie przestaliśmy, Czcigodni Bracia, nigdy zwracać uwagi odpowiedzialnych kierowników waszego kraju na nieuniknione skutki, wynikające z tego, że się takie prądy toleruje lub nawet popiera. Uczyniliśmy wszystko, aby obronić świętość słowa danego uroczysto, obronić nienaruszalność zobowiązań zaciągniętych dobrowolnie przeciw teoriom i praktykom, które—gdyby je urzędowo uznano—musiałyby zniszczyć wszelkie zaufanie i pozbawić wewnętrznej wartości nawet przyrzeczenie, któreby się dało, i w przyszłości. Skoro kiedyś nadejdzie chwila, gdy będziemy mogli przed oczami całego świata wykazać się swoimi wysiłkami w tym kierunku, będą wszyscy uczciwi ludzie wiedzieli, gdzie upatrywać przyjaciół, a gdzie mścicieli pokoju. Ktokolwiek zachował jeszcze iskierkę poczucia prawdy, ktokolwiek zachował w sercu choćby cień poczucia sprawiedliwości, przyzna wówczas, że w tych ciężkich, doniosłych latach pokonkordatowych każde Nasze słowo i każdy Nasz czyn był zgodny z zawartą umową. Ale będzie też musiał stwierdzić ze zdumieniem i wstrętem, jak z drugiej strony zamieniono umowę przez przekręcenie jej, obchodzenie i pozbawianie właściwej treści, w końcu przez mniej lub więcej jawne jej łamanie na niepisane prawo postępowania.

Umiar, jaki mimo wszystko okazywaliśmy, nie płynął z nadziei na korzyści doczesne, lub nawet z niegodnej słabości, lecz jedynie z obawy by wraz z kąkolem nie zniszczyć i posiewu dobrego. Nie chcieliśmy jawnie wyrokować, dopóki umysły nie dojrzały do uznania nieuniknioności tego wyroku. Nie chcieliśmy ostatecznie utrudniać zachowania ugody, dopóty spiżowa mowa rzeczywistości nie rozedrze tych osłon, którymi świadomie i planowo maskowano natarcie na Kościół i dotąd maskuje. I dziś jeszcze, kiedy toczy się otwarta walka przeciw szkole wyznaniowej, konkur-

datem zagwarantowanej i kiedy przez zniweczenie wolności głosowania katolickich rodziców i opiekunów za wychowaniem katolickim w tej właśnie czułej sferze życia kościelnego widać całą przejmującą powagę położenia wierzących chrześcijan oraz ich bezprzykładną udrękę sumienia, ojcowska troska o zbawienie dusz każe Nam i dziś jeszcze nie pomijać możliwych może jeszcze choć słabych widoków powrotu do wierności konkordatowi i do porozumienia, na które w sumieniu zgodzić byśmy się mogli. Ulegając prośbom czcigodnego Episkopatu nie przestaniemy i nadal bronąć u kierowników waszego narodu naruszonego prawa i nie dbając o powodzenie lub niepowodzenie chwilowe — posłuszni jedynie Naszemu sumieniu i Naszemu posłannictwu pasterskiemu opierać się stanowisku zdolnego do zadławienia przemocą jawną lub ukrytą prawa popartego dokumentami.

Inny jednak jest, Bracia Czcigodni, cel niniejszego orędzia. Jak odwiedziliście Nas miłościwie w Naszej chorobie, tak zwracamy się do Was a przez Was do wszystkich katolickich wierzących Niemców, którzy są jak wszyscy cierpiący i uciśnieni synowie, sercu wspólnego ojca szczególnie bliscy. W tej chwili, gdy wiara ich doświadcza się jak złoto prawdziwe w ogniu utrapienia i ukrytego lub jawnego prześladowania, gdy oplatają ich tysiączne sposoby zorganizowanej niewoli religijnej, gdy niemożność dochodzenia prawdy i normalnej obrony ciężko ich przygniata, w tej chwili podwójne mają prawo usłyszenia słów prawdy i pokrzepienia od tego, do którego poprzednika Zbawiciel zwrócił się z głębokimi słowy: „Ale ja prosiłem za tobą, by nie ustała wiara twoja, ty zaś w przyszłości utwierdzaj swych braci” (Łuk. 22, 32).

2. NIESKAŻONA WIARA W BOGA

Czuwajcie, Czcigodni Bracia, aby przede wszystkim wiara w Boga, która jest pierwszym i niezastąpionym podłożem wszelkiej religii, zachowała się w Niemczech nieskażoną i bez domieszek fałszu. Nie ten wierzy w Boga, kto krasomówczo posługuje się wyrazem „Bóg”, lecz ten: który z wzniosłym tym słowem kojarzy prawdziwe i godne pojęcie Boga.

Kto w mglistości panteistycznej utożsamia Boga z wszechświatem w ten sposób, że Bóg materializuje się w świecie, a świat przebóstwa w Bogu, tego nie można zaliczyć do wierzących w Boga.

Kto w myśl rzekomych starogermańskich i przedchrześcijań-

skich wierzeń osobistego Boga zastępuje ponurym nieosobistym losem, przeczy mądrości i Opatrzności Bożej, która „dosięga od końca aż do końca mocno i urządza wszystko wdzięcznie” (Mądrość 8, 1) i wszystko prowadzi do mądrego końca. Taki człowiek nie może mieć pretensji, by go zaliczano do wierzących.

Kto rasę, albo naród albo państwo albo pewien ustrój państwa lub przedstawicieli władzy państwowej albo jakkolwiek inną zasadniczą wartość społeczności ludzkiej — zajmującą bez wątpienia istotne i uwagi godne miejsce w naturalnym porządku — z tej hierarchii wartości wylacza do najwyższej normy wszystkich także religijnych wartości, podnosi i bałwochwalczo ubóstwia, ten odwraca i fałszuje porządek naturalny, stworzony i nakazany przez Boga. Taki człowiek daleki jest od prawdziwej wiary w Boga i od zgodnego z wiarą zapatrywania się na świat.

Zważajcie, Czcigodni Bracia, i na ten objaw, że coraz częściej w słowie i piśmie nadużywa się trzykroć świętego imienia Bożego, posługując się nim niby etykietą bez treści dla jakiegokolwiek mniej lub więcej dowolnego tworu ludzkiej myśli i tęsknoty. Wpływajcie na wiernych swoich, by się z należąca czujnością przeciwstawiali tej aberacji. Bóg nasz jest Bogiem osobowym nadziemskim, nieskończenie doskonałym, jednym w trzech osobach, trzyosobowym w jedności natury Bożej, Stwórcą wszechświata, Panem i Królem i ostatnim celem dziejów świata, ten, który żadnych innych bogów obok siebie nie uznaje ani uznać nie może.

Ten Bóg dał przykazania swoje w suwerennym ujęciu. Są prawomocne bez względu na czas i przestrzeń, na kraj i rasę. Jak Boże słońce świeci bez różnicy nad każdą istotą ludzką, tak też i prawo jego nie uznaje żadnych przywilejów ani wyjątków. Władcy i podwładni, ukoronowani i nie ukoronowani, wielcy i mali, za możni i biedni chylą w równej mierze swe czoło przed jego wolą. Totalizm praw Jego jako Stwórcy wylania z siebie inny totalizm, mianowicie ten, że każda jednostka i każda społeczność Bogu podlega. To prawo do posłuszeństwa obejmuje wszystkie kręgi życia. Gdy więc chodzi o uzgodnienie jakiegoś zagadnienia moralnego z prawem Bożym, zmienne ustawy ludzkie winny być podporządkowane niezmiennemu zakonowi Bożemu.

Tylko powierzchowne umysły mogą popaść w błędną naukę, pomysły o Bogu narodowym i religii narodowej. One tylko mogą ważyć się na szalony zamysł zamykania Boga w granicach jednego narodu, w etnicznej ciasnocie jednej rasy, tego Boga, który jest

Stwórcą wszechświata, królem i prawodawcą wszystkich narodów, przed którego wielkością narody są nikłe jak kropla w wiadrze wody (Iz. 40. 15).

Biskupi Kościoła Chrystusowego postanowieni „w tym, co do Boga należy” (Żyd. 5. 1) winni nad tym czuwać, aby takie zgubne błędy, za którymi poszłyby jeszcze bardziej zgubne obyczaje, nie zakorzeniły się pośród wiernych. Jest to ich świętym obowiązkiem dokładać wedle możliwości wszystkich sił, żeby przykazania Boże były w teorii i praktyce uznawane za niezaprzeczoną podstawę porządku moralnego w życiu prywatnym i publicznym, żeby zakon majestatu Bożego, imię i słowo Boże nie były znieważone (Tyt. 2 5), żeby zamilkły bluźnierstwa czy to w słowie, czy w piśmie, czy w plastyce, liczne czasami jak piasek nad brzegiem morza, żeby wobec hardej pychy tych, którzy z ducha Prometeusza Bogu zaprzeczają, gardzą Nim, nienawidzą Go, nie ustała nigdy przebłagalna modlitwa wiernych, wznosząca się jak dym kadzielnicy nieustannie przed tron Najwyższego i wstrzymująca karzącą Jego rękę.

Dzięki składamy, Czcigodni Bracia, Wam oraz kapłanom Waszym i wszystkim tym wiernym, którzy spełnili i spełniają swój obowiązek chrześcijański w obronie praw Bożego Majestatu przeciw zaczepnemu nowopogaństwu, wspieranemu niestety nieraz z wpływowej strony. Dzięki te składamy w sposób szczególnie serdeczny i pełen uznania oraz podziwu tym, których spotkał wielki zaszczyt, że w spełnianiu tego obowiązku mogli ponieść dla Boga ofiary i cierpienia.

3. NIESKAŻONA WIARA W CHRYSZTUSA

Wiara w Boga nie utrzyma się przez czas dłuższy nieskażona i bez przymieszki fałszu, jeśli jej nie wesprze wiara w Chrystusa. „Nikt nie zna Syna jak tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, jak tylko Syn i ten komu by Syn zechciał objawić” (Mat. 11, 27). „A ten jest żywot wieczny, aby poznano ciebie jednego, prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, któregoś ty posłał” (Jan 17, 3), nie może zatem nikt powiedzieć: wierzę w Boga, to dosyć dla mnie religii. Oświadczenie Zbawiciela nie dopuszcza takich wybiegów. „Każdy, kto zaprzecza Syna, i Ojca nie ma. Kto wyznaje Syna, ma i Ojca” (I Jana 2, 23).

W Jezusie Chrystusie, wcielonym Synu Bożym ukazała się pełnia Bożego objawienia. „Po rozlicznych i przeróżnych sposobach jakimi niegdyś mówił Bóg do ojców przez proroków, na ko-

niec tymi czasy przemówił do nas przez Syna” (Żyd. 1, 1, n.). Święte księgi Starego Zakonu są Słowem Bożym bez uszczerbku, organiczną częścią jego objawienia. Ponieważ objawienie stopniowo się rozwijało, zalega na te księgi jeszcze półmrok przygotowawczego czasu, poprzedzającego biały dzień odkupienia. W niektórych szczegółach odtwarzają nam obraz ludzkiej niedoskonałości, słabości i grzechu. Po księgach historycznych i prawodawczych czegoś innego spodziewać się nie można. Opowiadają o wielu rzeczach wzniosłych i szlachetnych, ale także o duchu powierzchowności i zeświecczenia, któremu wciąż na nowo ulegał wybrany naród Starego przymierza, w którym dokonały się objawienia i spełniły obietnice Boże. Poprzez ułomności ludzkie, o których opowiada historia biblijna, dostrzega mimo to każde niezaślepienie uprzedzeniem lub namiętnością oko tym jaśniejsze światło Boże, które ostatecznie zatriumfowało nad wszelką słabością i wszelkim grzechem. Na tym właśnie ponurym często tle, odwieczna pedagogika zbawcza rozwiera głębokie perspektywy, które nam wskazują drogę, ostrzegają nas, wzruszają, podnoszą i zarazem uszczęśliwiają. Ślepotą jedynie i pycha mogą nam zasłonić oczy przed wychowawczo-leczniczymi wartościami, zawartymi w Starym Testamencie. Kto historię biblijną i mądrość Starego Przymierza pragnie z Kościoła i szkoły usunąć, bluźni słowu Bożemu, bluźni ekonomii zbawienia Wszechmocnego i postanawia ciasną i ograniczoną myśl ludzką sędzią nad Bożymi zamiarami dziejowymi. Zaprzecza wierze w rzeczywistego, w ciele objawionego Chrystusa, który przyjął naturę ludzką z tego narodu, który go miał przybić do krzyża. Bez zrozumienia patrzy na jedyny w świecie dramat Syna Bożego, który zbrodni swoich oprawców przeciwstawił jako arcykapłan Boże dzieło odkupieńczej śmierci i tym samym sprawił, że Stare Przymierze wypełniło się w Nowym, w nim osiągnęło kres i uwieńczenie.

W ewangelii Jezusa Chrystusa objawienie osiągnęło najwyższe i na zawsze obowiązujące natężenie. Objawienie to nie dopuszcza żadnych uzupełnień ręką ludzką, tym mniej nie uznaje żadnych namiastków lub wyręczeń przez inne samozwańcze „objawienia”, które pewni prowodyrzy współczesni wysuwają z t. zw. mitu krwi i rasy. Odkąd Chrystus Pomazaniec dokonał dzieła odkupienia, złamał panowanie grzechu i wysłużył nam łaskę stania się dziećmi Bożymi, odtąd nie dano pod niebem ludziom innego imienia, w którymby mogli być zbawieni, niż imię Jezusowe (Dz. Ap. 4, 12). Żaden człowiek, choćby w nim wcieliła się wszyst-

ka wiedza, wszystkie umiejętności, wszystka zewnętrzna władza na ziemi, nie może założyć innego fundamentu krom tego, który jest już założony w Chrystusie (1 Kor. 3, 11). Ktoby w świętokradzkim pomijaniu istotnych różnic, zionących pomiędzy Bogiem a stworzeniem, pomiędzy Synem Bożym a synami ludzkimi powążył się postawić któregokolwiek z śmiertelników, choćby największego wszystkich czasów, obok Chrystusa lub nawet nad Niego albo przeciw Niemu, niech wie, że jest prorokiem urojenia, na którym sprawdza się w sposób wstrząsający słowo Pisma św.: „Który mieszka w niebiosach, śmieje się z nich” (Ps. 2, 4).

4. NIESKAŻONA WIARA W KOŚCIÓŁ

Wiara w Chrystusa nie utrzyma się nieskażona i bez przymieszki fałszu, jeśli jej nie wesprze i osłoni wiara w Kościół, w „filar i podwalinę prawdy” (1 Tym. 3,15). Chrystus sam, Bóg uwielbiony na wieki, wznosił ten filar wiary. Nakaz jego słuchania Kościoła (Mt. 18, 17) i dosłyszania w słowach i przykazaniach Kościoła własnych Jego słów i przepisów (Łk. 10, 16) odnosi się do ludzi wszystkich czasów i wszystkich krajów. Kościół przez Zbawiciela założony jest dla wszystkich ludów i wszystkich narodowości. Pod jego kopułą ogarniającą jak strop niebieski całą ziemię, jest miejsce i schronienie dla wszystkich narodów i języków, jest przestrzeń szeroka dla rozwoju wszystkich odrębnych właściwości, zalet, zadań i powołań, którymi Bóg, Stwórca i Odkupiciel, obdarzył jednostki i całe społeczności narodowe. Matczyne serce Kościoła dość jest szerokie i potężne, by w zgodnym z wolą Bożą rozwoju tych odrębnych usposobień i odrębnych darów dostrzec raczej bogactwa zróżniczkowań, aniżeli niebezpieczeństwa odróżniania się. Cieszy się z duchowego poziomu jednostki i narodów. Z radością i dumą matki uważa prawdziwe ich zdobycze kulturalne za owoce wychowania ich i za objaw postępu, które błogosławi i które popierać musi, gdzie tylko z spokojnym sumieniem to uczynić może. Niemniej wie, że swobodzie tej wytknął granicę majestat prawa Bożego, które chciało i założyło ten Kościół w jego częściach istotnych jako niepodzielną całość. Kto jedność tę i niepodzielność narusza, pozbawia oblubienicę Chrystusową jednego z diademów, którymi sam Bóg ją uwieńczył. Gmach Boży, spoczywający na odwiecznych fundamentach, wydaje celem sprawdzenia

nia i przebudowy w ręce budowniczych, którym Ojciec niebieski nie udzielił żadnego pełnomocnictwa.

Boską misję Kościoła, działającego pośród ludzi z konieczności przez ludzi zaciemniają ku dotkliwej boleści niezawodnie przejawy ludzkie, zbyt ludzkie, które nieustannie zachwaszczają Królestwo Boże, jak kąkol pszenicę. Kto zna orzeczenie Zbawicielowe o zgorszeniu i gorszycielach, wie co Kościół i każdy człowiek ma sądzić o tym co było i co jest grzechem. Kto zaś wobec tych porażowania godnych rozbieżności pomiędzy wiarą a życiem, słowem a czynem, zewnętrznym pozorem a wewnętrznym usposobieniem u jednostek, choćby ich było wiele, zapomina lub świadomie milczy o owym ogromie prawdziwego dążenia do cnoty, poświęcenia, miłości braterskiej, heroicznego wysiłku celem osiągnięcia świętości, ten ujawnia smutne doprawdy i niesprawiedliwe zaślepienie. A gdy się w dodatku okaże, że o surowej mierze, którą stosuje wobec znienawidzonego Kościoła, zapomina odrazu, kiedy chodzi o inne koła, zbliżone doń uczuciem albo interesem, staje się rzeczą oczywistą, że rzekomo obrażone jego poczucie uczciwości moralnej utożsamia go z tymi, którzy według surowego słowa Zbawiciela dla drzazgi w oku brata belki w własnym oku nie widzą. Chociaż więc intencje tych, którzy niemal zawodowo zajmują się rozgrzebywaniem ludzkich słabości w Kościele a częstokroć nawet brudny na tym uprawiają interes, mało są czyste i chociaż władza szafarza kościelnego na Bogu zasadzona nie zależy od jego ludzkiego czy moralnego poziomu, to jednak żadna epoka ani żadna jednostka ani społeczność nie może być wolną od obowiązku szczerego wejrzenia w siebie, nieubłaganej pokuty, zasadniczego odnowienia serca i życia. W Encyklice Naszej o Kapłaństwie i w drugim orędziu Naszym o Akcji Katolickiej zaklinaliśmy wszystkich członków Kościoła, przede wszystkim zaś duchowieństwo świeckie i zakonne oraz te osoby, które pracują w apostołstwie świeckich i natarczywie przypomnieliśmy im święty obowiązek uzgodnienia życia swego z zasadami wiary. Wymaga tego od nich prawo Boże a przypomina im wciąż Kościół. Także dzisiaj powtarzamy z wielkim przejęciem: Nie wystarczy być członkiem Kościoła. Trzeba być żywotnym członkiem tego Kościoła — w duchu i prawdzie. A są nimi tylko ci co zostają w łasce Pana i nieustannie przebywają w Jego obecności — już to w bezgrzeszności, już to w szczerzej i skutecznej pokucie. Jeśli apostoł narodów, owo „naczynie wybrane” ciało swoje podbił w niewolę, aby sнадź, gdy innych pouczał, sam nie został od-

rzucony (1 Kor. 9,27), czyż tedy dla wszystkich tych, którym powierzono zachowanie i pomnożenie Królestwa Bożego, może być inna droga, aniżeli połączenie apostołstwa z uświęceniem siebie? Tylko w ten sposób przekona się ludzkość dzisiejsza a szczególnie przeciwnicy Kościoła, że sól ziemi i zaczyn chrześcijaństwa nie zwietrzały, lecz i nadal są zdolne i gotowe nieść odnowę wewnętrzną i nową młodość duchową człowiekowi współczesnemu w wątpliwościach i błędach, w obojętności i duchowej bezradności, w znużeniu we wierze, temu człowiekowi, który daleki od Boga, tego odrodzenia dziś bardziej potrzebuje niż kiedykolwiek, czy się do tego przyznaje czy nie przyznaje. Jeśli wszyscy członkowie Kościoła wejdą w siebie, wyzwolą się z ducha powierzchowności i zęświecczenia, zachowają przykazania Boże i kościelne na serio, trwać będą w miłości Boga i czynnej miłości bliźniego, chrześcijaństwo będzie mogło i musiało być wzorem i przewodnikiem świata chorego w głębi duszy, wyglądającego osto i drogowskazów. Inaczej runie na nas nieszczęście niewymowne, nastanie zmierzch przekraczający wszystkie wyobrażenia. Każda prawdziwa i trwała reforma wychodziła ostatecznie zawsze z świątyni, od ludzi, których ogarnął i przynaglał płomień miłości Boga i bliźniego. W wielkodusznej gotowości ulegania głosowi Bożemu i urzeczywistnienia go w pierw w sobie samych wyrastali na świeczniki i odnowiciele swojej doby w pokorze ale i z tym samopoczuciem właściwym prawdziwie powołanym. Gdzie zaś zapal reformatorski nie rodził się z czystego łona osobistej nieskazitelności, raczej był wyrazem i wybuchem namiętności, tam nosił ciemność miast światła, burzył miast budować.

Nierzadko stał się początkiem bezdroży niebezpieczniejszych od szkód, które rzeczywiście albo rzekomo chciano naprawić. Owszem, Duch Boży wieje, kędy chce (Jan 3,8). Z kamieni może zbudzić szermierzy swoich zamiarów (Mat. 3,9, Łuk. 3,8). Narzędzia swej woli dobiera sobie według własnych a nie ludzkich zamysłów. Ale Ten, który założył Kościół i w wichurze zielonoświątecznej powołał go do bytu, nie zburzy zrębów upragnionej swej instytucji zbawienia. Kogo Duch Boży prowadzi znajdzie sam właściwą postawę wewnętrzną i zewnętrzną wobec Kościoła, owego szlachetnego owocu z drzewa krzyża, owego daru Ducha Bożego dla świata spragnionego kierownictwa z góry.

W waszych dzielnicach, Czcigodni Bracia odzywają się coraz częściej głosy wzywające do wystąpienia z Kościoła. Pośród pro-

wodyrów tego ruchu znajduje się takich wielu, którzy dzięki swemu urzędowemu stanowisku starają się wywołać wrażenie, jakoby wystąpienie z Kościoła i nieodłączna od tego niewierność Chrystusowi Królowi stanowiły szczególnie przekonującą i zasłużoną formę wierności wobec obecnego państwa. Ukrytym lub jawnym przymusem, zastraszeniem, groźbą gospodarczych, zawodowych, obywatelskich i innych szkód wywiera się na wiernych katolików a szczególnie na pewne klasy urzędników katolickich nacisk, sprzeczny również z prawem jak i z godnością ludzką. Współczujemy głęboko w sercu ojcowskim i cierpimy z tymi, którzy wierność swą Chrystusowi i Kościołowi tak wielką przypłacają ceną. Ale wtedy chodzi już o rzeczy ostateczne i najwyższe: o zbawienie lub potępienie. Wobec tego pozostaje wierzącemu tylko droga bohaterskiego męstwa jako jedyna droga zbawienia. Jeśli kusiciel lub ciemniźca przystąpi do niego z judaszową propozycją wystąpienia z Kościoła, jedna mu tylko pozostaje odpowiedź, nawet za cenę najdotkliwszych ofiar doczesnych, mianowicie słowa Chrystusowe: „Idź precz ode mnie szatanie! Napisano bowiem: Panu Bogu twemu kłaniać się i jemu samemu służyć będziesz” (Mat. 4,10; Łuk. 4,8).

Do Kościoła zaś odezwie się: „Ty matko moja od dni moich dziecięcych, pociecho moja w życiu, orędowniczko moja w śmierci—niech mi przylgnie język do podniebienia, gdybym, ustępując przed ziemskimi pokusami lub groźbami, zaparł się przymierza chrztu”. Tych zaś co sądzą, że można zewnętrznie na pozór wystąpić z Kościoła, w sercu zaś zachować wierność, niech ostrzeże surowe słowo Zbawiciela: „Ktoby zaś zaparł się mnie przed ludźmi, tego zaprę się przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech” (Łk. 12,9).

5. NIESKAŻONA WIARA W PRYMAT

Wiara w Kościół nie zachowa się nieskażoną i bez przymieszek fałszu, jeśli jej nie wesprze wiara w Prymat Biskupa Rzymskiego. W tej samej chwili, gdy Piotr, wyprzedzając wszystkich innych apostołów i uczniów, wyznał wiarę swoją w Chrystusa żywego Syna Boga, wiarę i wyznanie Piotra wynagrodziła odpowiedź Chrystusowa zapowiadająca założenie Kościoła i to jednego Kościoła, zbudowanego na opoce Piotrowej (Mat. 16, 18). Jest zatem jakaś święta więź łącząca Chrystusa z wiarą w Kościół i Prymat. Prawdziwy i legalny autorytet stanowi wszędzie węzeł jedności źródło siły, porękę przeciw rozkładowi i przeciw rozdzieleniu, rę-

kojmię przyszłości; w znaczeniu najwyższym wszakże i najszlachetniejszym wykaże tę moc tam, gdzie, jak to się rzecz ma jedynie z Kościołem — autorytet ten cieszy się obietnicą pełnego łaski kierownictwa przez Ducha Św. i niezwyciężonej Jego pomocy. Jeśli ludzie, którzy nawet w wierze w Chrystusa się nie zgadzają, pragną was urojonym mamidłem jakiegoś niemieckiego Kościoła narodowego oczarować, wiedźcie, że taki Kościół nie byłby niczym innym jak zaprzeczeniem jedyne Kościoła Chrystusowego, jawnym odszczepieństwem od nakazu misyjnego skierowanego do całego świata. Nakaz ten urzeczywistnić może w całości jedynie Kościół obejmujący świat cały. Historyczny rozwój kościołów narodowych, duchowe ich skostnienie, omotanie ich i niewola w przemocy obcych potęg świeckich, dowodzą beznadziejnej bezpłodności, której ulegnie z nieuchronną koniecznością każda wić oderwana od winnego szczepu, Kościoła. Kto więc takiemu chybionemu przedsięwzięciu od pierwszych zaraz początków przeciwstawi swoją czujną i nieublaganą odprawę, przysłuży się nie tylko nieskazitelności wiary chrześcijańskiej, lecz i zdrowiu i żywotności własnego narodu.

6. NIE FAŁSZOWAĆ ŚWIĘTYCH WYRAZÓW I POJĘĆ

Szczególnie czuwać powinniście, Bracia Czcigodni, jeśli zasadnicze pojęcia religii wyjaławia się z istotnej ich treści i nadaje im znaczenie świeckie.

Objawienie w rozumieniu chrześcijańskim oznacza słowo Boże, skierowane do ludzkości. Jeśli zaś tego samego wyrazu używa się w znaczeniu „podszeptów” krwi i rasy, w znaczeniu promieniowań historii pewnego narodu, wywołuje to zamieszanie. Taka moneta podrobiona nie zasługuje na to, aby ją przyjął słownik wierzącego chrześcijanina.

Wiara polega na tym, że się za niewzruszoną prawdę przyjmuje to, co Bóg objawił i przez Kościół swój do wierzenia podaje: „przekonanie o prawdzie tego, co się nie widzi” (Żyd. 11,1). Radosna i dumna ufność w przyszłość swego narodu każdemu drogiego, opiewa coś zgoła innego niż wiara w znaczeniu religijnym. Zmieniać jedno na drugie, lub zastępować jedno przez drugie a potem domagać się, by wierzący chrześcijanie uznali takiego za wierzącego, to już jest pustą grą słów lub świadomym zacieraniem różnic lub nawet rzeczka jeszcze gorszą.

Nieśmiertelność w znaczeniu chrześcijańskim opiewa, że człowiek po śmierci cielesnej żyje jeszcze dalej jako jednostka osobowa ku wiecznej nagrodzie lub wiecznej karze. Kto wyrazem nieśmiertelność nic innego nie chce oznaczyć, jak zbiorowe nieustanne współzycie na tym świecie w istnieniu swego narodu na przyszłość nieokreśloną, ten wywraca i fałszuje jedną z podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej, porusza podwaliny każdego religijnego światopoglądu, na którym spoczywa moralny porządek świata. Jeśli kto już nie chce być chrześcijaninem, niech przynajmniej zaniecha wzbogacenia swojego słownictwa niewiary z chrześcijańskiego skarbcza pojęciowego.

Grzech pierworodny jest odziedziczoną, choć nie osobistą winą potomków Adama, którzy w nim zgrzeszyli (Rzym. 5, 12). Jest utratą łaski i zarazem utratą żywota wiecznego, skłonnością do złego, którą każdy winien stłumić i pokonać łaską, walką i wysiłkiem moralnym. Męka i śmierć Syna Bożego wyzwoliły świat z pod odziedziczonego przekleństwa grzechu i śmierci. Wiara w te prawdy, lekkomyślnie dziś wyśmiewane w ojczyźnie waszej przez wrogów Chrystusa, należą do nienaruszalnego składu religii chrześcijańskiej.

Krzyż Chrystusowy, aczkolwiek sama już nazwa jego stała się dla wielu głupstwem i zgorszeniem (1 Kor. 1,23), pozostanie dla chrześcijanina uświęconym znakiem odkupienia, sztandarem moralnej wielkości i siły. W cieniu jego żyjemy. W jego objęciu umieramy. Niech stanie na naszym grobie jako zwiastun naszej wiary, jako świadek naszej nadziei, zwróconej ku żywotowi wiecznemu.

Pokora w duchu ewangelii oraz modlitwa o pomoc łaski Bożej doskonale dają się pogodzić z uznaniem własnej godności, z samopoczuciem i zmysłem bohaterskim. Kościół Chrystusowy, który po wszystkie czasy aż do najbliższej terażniejszości więcej liczył wyznawców i dobrowolnych męczenników, niż jakakolwiek inna duchowa społeczność, nie potrzebuje pouczeń o bohaterskim usposobieniu i bohaterskim czynie z innej strony. Jeśli nadęci pychą nowinkarze płytkim swoim gadaniem przedstawiają pokorę chrześcijańską jako poniżenie własnej godności i podstawę niebohaterką, szydzą sami z siebie.

Łaską w szerokim znaczeniu nazywać można wszystko, czym Stwórca obdarza stworzenie. W ścisłym i chrześcijańskim znaczeniu jednak obejmuje łaska nadprzyrodzone dowody Bożej miłości, łaskawość oraz działanie Boga, którym człowieka podnosi do we-

wewnętrznej wspólnoty życia z sobą, a którą Nowy Testament nazywa synostwem Bożym. „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że dziećmi Bożymi nazwani zostaliśmy i jesteśmy” (1 Jana 3,1). Kto owo nadprzyrodzone wywyższenie do życia w łasce odrzuca, ponieważ rzekomo sprzeciwia się niemieckiemu charakterowi, jest w błędzie i wydaje otwartą walkę jednej z zasadniczych prawd chrześcijańskich. Kto utożsamia łaskę nadprzyrodzoną z darami przyrodzonymi, przywłaszcza sobie słownictwo przez religię utworzone i uświęcone. Niechże pasterze i stróże ludu Bożego czujnie przeciwdziałają temu świętokradztwu i tej robocie nad pomieszaniem umysłów.

7. NAUKA OBYCZAJNOŚCI I PORZĄDEK MORALNY

Moralność ludzkości zasadza się na prawdziwej i nieskażonej wierze w Boga. Wszystkie próby oderwania moralności i porządku moralnego od granitowego podłoża wiary i zbudowania ich na lotnym piasku ludzkich zasad, doprowadzą wcześniej czy później jednostki i społeczności do moralnego upadku. Głupi mówiąc w sercu, że nie ma Boga, chadzać będzie drogami zepsucia moralnego (Ps. 13,1 n). Liczba tych głupców poważających się dziś na rozłączenie etyki od religii, stała się legionem. Nie widzą, albo nie chcą widzieć, że usunięcie wyznaniowego, t. j. jasno określonego chrześcijaństwa z nauczania i wychowania, niedopuszczenie go do współkształtowania życia społecznego i publicznego, wieść musi na tory duchowego zubożenia i upadku. Żadna przemoc państwowa, ani też żadne wyłącznie ziemskie i choćby same w sobie szlachetne i wzniosłe ideały nie zastąpią na daleką metę ostatnich i decydujących bodźców, pochodzących z wiary w Boga i w Chrystusa. Jeśli się człowiekowi, który powołany jest do najwyższych ofiar, do poświęcenia drobnej swej istoty dobru powszechnemu, zabierze moralne oparcie o to, co wieczne i Boże, o wzniosłą i pocieszającą wiarę w Tego, który wszystko dobre wynagrodzi, a wszystko złe ukarze, wówczas dojdzie do tego, że rzesze niezliczone nie staną po stronie obowiązku, lecz się przed nim uchylą. Sumienne przestrzeganie dziesięciu przykazań Bożych oraz przykazań kościelnych, które nie są niczym innym, jak przepisami wykonawczymi do zasad ewangelii, stanowi dla każdego człowieka niezrównaną szkołę planowej karnośći moralnego ukrzepienia i ukształtowania charakteru. Jest to szkoła wymagająca wiele, ale

nie za wiele. Miłosiwy Bóg, który jako prawodawca daje nakaz, daje również w łasce swojej możność wykonywania przykazań. Niewyzyskanie energii moralnych o tak dogłębnym działaniu albo świadome zamykanie im drogi do dziedziny wychowania powszechnego jest nieusprawiedliwionym przyczynianiem się do religijnego niedożywiania ludu. Kto zasady moralności poświęca subiektywnym poglądom ludzkim, zmieniającym się z prądami chwili, zamiast zakotwiczyć je w świętej woli odwiecznego Boga, w Jego przykazaniach otwiera na oścież bramy siłom rozkładowym. Porzucone w ten sposób odwieczne zasady obiektywnej etyki, szkolącej sumienie uszlachetniającej wszystkie dziedziny i warunki życia, jest zbrodnią około przyszłości narodu. A gorzkie jej owoce kosztować będą musiały przyszłe pokolenia.

8. UZNANIE PRAWA PRZYRODZONEGO

Złowrogim znamieniem doby obecnej jest i to, że się nie tylko zasady moralności, lecz i podstawy prawa oraz wymiaru sprawiedliwości coraz bardziej odłącza od prawdziwej wiary w Boga i od objawionych przykazań Bożych. Mamy tu na myśli szczególnie t. zw. prawo przyrodzone, zapisane palcem Stwórcy na tablicach serc ludzkich (Rzym. 2:14), które zdrowy nie zaciemniony grzechem lub namiętnością rozsądek z tablic tych wyczytać może. W świetle zasad tego prawa przyrodzonego można zbadać treść każdego prawa pozytywnego, jakibądź by prawodawca je postanowił, i ustalić, jaka mu przysługuje moc moralna i w jakiej mierze w sumieniu obowiązuje. Ustawy ludzkie, w bezwzględnej pozostające sprzeczności z prawem przyrodzonym, w samym zarodku dotknięte są niedomaganiem, którego żaden przymus, ani też żadna zewnętrzna przemoc uleczyć nie może. Taką miarą należy też mierzyć zasadę: „prawem jest to, co służy narodowi”. Możliwe coprawda zdaniu temu nadać znaczenie słuszne, gdyby się przyjęło, że rzecz moralnie niedozwolona nie może nigdy wyjść na korzyść narodowi. Ale już starożytni poganie poznali, że zdanie to, aby było prawdziwym, trzeba właściwie odwrócić. Powinno więc brzmieć: „Nigdy coś nie jest pożytecznym, jeżeli równocześnie nie jest moralnie dobrym. A nie dla tego, że jest pożytecznym, jest dobrym, lecz ponieważ jest dobrym jest także pożytecznym” (Cyceron, De officiis, 3,30). Zasada owa oderwana od prawa moralnego doprowadziłaby w życiu międzynarodowym do nieustannej walki pomiędzy narodami.

W życiu narodowym zaś, mieszając względy pożyteczności z względami prawa nie uznaje podstawowego faktu, że człowiek jako osobowość posiada prawa, dane mu od Boga, które winny być zabezpieczone przeciw jakimkolwiek zamachowi ze strony zbiorowości, zmierzającemu do ich zaprzeczenia, zniesienia lub unieruchomienia. Kto prawdy tej nie uznaje, przeocza, że dobro pospolite ostatecznie ustala się i wyłania z natury ludzkiej, w której harmonijnie działa prawo osobiste i ograniczenie społeczne, oraz z celu społeczności określonego przez tę samą naturę ludzką. Społeczność ustanowił Stwórca jako środek pełnego rozwoju sił osobowych i społecznych, z których jednostka powinna korzystać ku dobru własnemu i ku dobru ogółu, biorąc od niego i dając mu. Także owe powszechniejsze i wyższe wartości, które nie jednostka, lecz społeczność tylko urzeczywistnić może, dał Stwórca ostatecznie ze względu na człowieka, dla jego rozwoju i udoskonalenia przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Kto od tego porządku odstępuje, podważa kolumny, na których spoczywa społeczność i zagraża tym samym spokojowi, bezpieczeństwu i istnieniu samej społeczności.

Człowiek wierzący posiada nieutralne prawo wyznawania swej wiary i odpowiedniego ujawniania jej. Ustawy, uniemożliwiające albo utrudniające wyznawanie i wykonywanie wiary sprzeciwiają się prawu przyrodzonemu. Rodzice sumienni i świadomi obowiązków swoich wychowawczych posiadają pierwsze i pierwotne prawo kierowania wychowaniem przez Boga im danych dzieci, w duchu prawdziwej wiary i zgodnie z jej zasadami i przepisami. Ustawy i inne zarządzenia, które w sprawach szkolnych nie liczą się z tą wolą rodziców, prawem przyrodzonym popartą lub ją obywatelnią groźbą, czy przymusem, sprzeciwiają się prawu naturalnemu i są z istoty swej niemoralne.

Wobec tego musi Kościół, do którego posłannictwa należy czuwanie nad przyrodzonym przez Boga danym prawem i wyjaśnianie go, oświadczyć, że dokonane ostatnio zapisy szkolne są wynikiem przymusu i pozbawione wszelkiej mocy prawnej, gdyż odbywały się w atmosferze jawnie pogwałconej wolności.

9. DO MŁODZIEŻY

W charakterze namiestnika Tego, który w Ewangelii rzekł do młodzieńca: „Jeśli chcesz wejść do żywota, chowaj przykazania” (Mat. 19,17), zwracamy się z osobnym słowem ojcowskim do młodzieży.

Tysiące języków głosi wobec was ewangelię, której Ojciec w niebiesiach nie objawił. Tysiące piór pisze w służbie pozornego chrześcijaństwa, które nie jest chrześcijaństwem Chrystusowym. Prasa i radio zalewa was dzień po dniu twórczością wrogą wierze i Kościołowi i zaczepia bezwzględnie i bez uszanowania właśnie to, co wam powinno być wzniosłe i święte.

Wiemy o tym, że wielu, wielu z was z powodu wierności dla wiary i Kościoła, z powodu przynależności do stowarzyszeń konkordatem zagwarantowanych musiało i jeszcze musi przeżywać ponure chwile zapoznania, posądzania, lżenia, odmawiania patriotyzmu, krzywdzenia w życiu zawodowym i społecznym. Nie tajno Nam ilu to nieznanymi żołnierzami Chrystusowymi znajduje się w waszych szeregach, którzy z sercem bolejącym, ale z podniesionym czołem znoszą swój los i pocieszają się myślą, że cierpią zelżywość dla imienia Jezusowego (Dz. Ap. 5,41).

Dziś kiedy nowe zagrażają niebezpieczeństwa, i nowe naprężenia, wołamy do tej młodzieży: „Jeśli by kto opowiadał wam Ewangelię inną od tej, którąście odebrali na łonie pobożnej matki, z ust wierzącego ojca, podczas nauki wychowawcy, wiernego Bogu i Kościołowi—niech będzie przeklęty!” (Gal. 1,9). Jeśli państwo tworzy organizacje młodzieżowe, do których ona z obowiązku należeć musi, w takim razie—pomijając zupełnie prawa organizacji kościelnych — sama młodzież ma oczywiste i niezaprzeczalne prawo domagania się wraz z rodzicami odpowiedzialnymi za nią przed Bogiem, by przymusowe te organizacje były oczyszczone z wszystkich przejawów wrogich wierze i Kościołowi. Do niedawna bowiem i nawet dziś jeszcze wprowadzają one jednostki wierzące w rozterkę sumienia nie do rozwikłania, ponieważ państwu tego dać nie mogą, czego państwo się domaga, aby nie zabierać Bogu, co jest Bożego.

Nikt nie ma zamiaru utrudniania młodzieży niemieckiej drogi do urzeczywistnienia prawdziwej wspólnoty narodowej, uprawiania szlachetnego poczucia wolności, do szczerego patriotyzmu. Zwracamy się natomiast i musimy się zwrócić przeciw umyślnie i świadomie tworzonemu przeciwieństwu pomiędzy państwowymi celami wychowawczymi a religijnymi. Dla tego wołamy do tej młodzieży: Śpiewajcie swoje pieśni wolnościowe, ale nie zapominajcie przy tym, że prawdziwą wolnością jest wolność synów Bożych. Nie dozwólcie, aby szlachetne piętno tej niezastąpionej wolności nie zmarniało w okowach niewoli grzechu i pożądliwości. Kto śpiewa pieśń

wierności dla ojczyzny ziemskiej, nie powinien przez niewierność stać się zbiegiem i zdrajcą wobec Boga, Kościoła i ojczyzny wiecznej. Dużo mówi się wam o heroicznej wielkości, przeciwstawiającą świadomie i niesłusznie pokorze i cierpliwości Ewangelii. Czemu zamilcza się przed wami, że i w walce moralnej zachodzi bohaterstwo? Że zachowanie czystości chrztu św. stanowi czyn heroiczny, który w dziedzinie religijnej i przyrodzonej winien spotkać się z takim uznaniem, na jaki zasługuje. Dużo mówi się wam o słabościach ludzkich w dziejach Kościoła. Czemu zamilcza się przed wami wielkie czyny widniejące nad szlakiem Kościoła po przez wieki, czemu milczy się o świętych, których Kościół z siebie wydał, czemu milczy się o błogosławieństwie, które wypłynęło dla kultury zachodniej z żywego zjednoczenia Kościoła z waszym narodem? Dużo mówi się wam o ćwiczeniach sportowych. Jeśli wychowanie fizyczne uprawia się celowo z umiarem stanowi ono dobrodziejstwo dla młodzieży. Obecnie przybiera ono jednak często takie rozmiary, że nie liczy się ani z potrzebami harmonijnego kształcenia ciała i ducha, z potrzebą pielęgnowania życia rodzinnego, z przykazaniem Bożym święcenia niedzieli. Z obojętnością zakrawającą na znieważenie dnia Pańskiego, wyzuwa się go z świętości i skupionej ciszy, ubliżając najlepszej tradycji niemieckiej. Spodziewamy się, że wierząca młodzież katolicka w trudnym środowisku przymusowych organizacji państwowych usilnie domagać się będzie chrześcijańskiego święcenia niedzieli, że nad troską o kulturę ciała nie zapomni o swej duszy nieśmiertelnej, że nie da się zwyciężyć złemu, raczej złe dobrem zwyciężyć będzie usiłowała (Rzym. 12,21), że najwyższa jej najświętsza ambicja polegać będzie na zdobyciu wieńca zwycięstwa na bieżni żywota wiecznego (1 Kor. 9,24).

10. DO KAPŁANÓW I ZAKONNIKÓW

Osobne słowa pochwały, zachęty i upomnienia zwracamy do kapłanów niemieckich, którzy podporządkowani swoim Biskupom mają w tym ciężkim czasie i w tych trudnych warunkach obowiązek wskazywania w codziennym poświęceniu i apostołskiej cierpliwości właściwej drogi trzodzie Chrystusowej słowem i przykładem. Postępujcie, kochani synowie i współuczestnicy w świętych tajemnicach, niczem niezrażeni, za odwiecznym arcykapłanem Jezusem Chrystusem, naśladowując jego miłość i troskę dobrego samarytanina. Trwajcie dzień w dzień w beznagannym życiu przed Bogiem, i nie-

ustannej karności i doskonaleniu siebie, w pełnej miłości ku wszystkim wam powierzonym, szczególnie ku zagrożonym, słabym i chwiejnym. Bądźcie przewodnikami wiernych, podporą potykających się, nauczycielami wątpiących, pocieszycielami smutnych, bezinteresownymi pomocnikami i doradcami wszystkich. Doświadczenia i cierpienia przez które naród was przeszedł w okresie powojennym, nie przeszły bez śladu na jego duszy. Pozostały zgrzyty i gorycze, z których naród tylko powoli się wyleczy, a które pokonać można jedynie w duchu bezinteresownej i czynnej miłości. Tej miłości, owej niezbędnej zbroi apostoła, życzymy wam i spraszamy ją na was od Pana w mierze przeobfitej szczególnie w tak rozdartym i nienawiścią przeżartym świecie współczesnym. Ta miłość apostołska pozwoli wam, jeśli nie zapomnieć, to przynajmniej przebaczyć wiele niezasłużonej goryczy, z którą na swoich drogach kapłańskich i duszpasterskich spotykacie się dziś w większej mierze niż kiedykolwiek dawniej. Gorzeć tą miłością wyrozumiałą i litującą się nad błądzącymi i nawet lżącymi was nie zna czy przecież i nie może znaczyć, abyście się wyrzekli głoszenia, zaznaczania i mężnej obrony prawdy oraz śmiałego zastosowania jej do otaczających was faktów. Pierwszym i najnaturalniejszym dowodem miłości kapłana wobec otoczenia jest służenie prawdzie i to całej prawdzie oraz uwydatnianie i zbijanie błędu, obojętnie w jakiej formie, w jakiej szacie, pod jaką zasłoną występuje. Rezygnacja z tej działalności byłaby zdradą nie tylko wobec Boga i świętego waszego powołania, byłaby też grzechem wobec prawdziwego dobra waszego narodu i waszej ojczyzny. Za wszystkimi, którzy dotrzywali wierności, przyrzeczonej Biskupom przy święce niach, którzy w wykonaniu swych obowiązków musieli i jeszcze muszą ponosić cierpienia i prześladowania, idzie w niektórych wypadkach aż do celi więziennej i do obozu koncentracyjnego — podziękowanie i uznanie ojca chrześcijaństwa.

Także zakonnikom katolickim obojej płci należą się nasze ojcowskie dzięki wraz z wyrazami serdecznego współczucia dla losu, który w następstwie zarządzeń wrogich zakonom wielu z nich wyrwał z błogosławionej i ukochanej pracy zawodowej. Jeśli jednak jednostki błądziły i powołania swego niegodnymi się okazały, to i te przez Kościół skarczone wykroczenia nie zmniejszają bynajmniej zasług przygniatającej większości innych zakonników, którzy pragnęli bezinteresownie w dobrowolnym ubóstwie i z poświęceniem służyć Bogu i narodowi swemu. Zapal, wierność, dążenie do

doskonałości, czynna miłość bliźniego i uczynność zakonów działających w duszpasterstwie, szpitalnictwie i szkole, są i pozostaną chwalebnym przyczynkiem do prywatnego i publicznego dobra, które niezawodnie późniejsze, spokojniejsze czasy sprawiedliwiej osądzą, niż wzburzona terażniejszość. Pokładamy w kierownikach zgromadzeń zakonnych zaufanie, że skorzystają z doznanych trudności i doświadczeń, aby z zdwojonym zapalem, żarliwszą modlitwą, świętą powołania godną powagą i prawdziwie klasztorną karnością, wyprosić u Najwyższego nowe błogosławieństwo i nową urodzajność na swoją ciężką pracę.

11. DO WIERNYCH W ŚWIECKIM STANIE

Przed oczyma naszymi widnieją nieprzejrzane rzesze wiernych synów i cór, którym cierpienia Kościoła w Niemczech i własne ich cierpienia w niczym nie umniejszyły ducha poświęcenia dla sprawy Bożej, czulego przywiązania do ojca chrześcijaństwa, posłuszeństwa wobec Biskupów i kapłanów, w niczym radosnej gotowości, także na przyszłość — niech nastąpi co chce — trwania wiernie przy tym, w co wierzyli i co od przodków swoich jako świętą odziedziczyli spuściznę. Im wszystkim ślemy z wzruszonego serca ojcowskie Nasze pozdrowienie. Najpierw członkom organizacji kościelnych, którzy mężnie i nieraz za cenę bolesnych ofiar dotrzymali Chrystusowi wiary, a nie dali się nakłonić do wyrzeczenia się praw, które Kościołowi i im zagwarantowała uroczysta umowa, oparta na wzajemnym zaufaniu.

Szczególnie serdeczne pozdrowienie zasyłamy rodzicom katolickim. W tej chwili właśnie poruczone im przez Boga obowiązki i prawa wychowawcze są ośrodkiem walki o takiej doniosłości, że trudno sobie wyobrazić poważniejszą. Kościół Chrystusowy nie może dopiero wówczas płakać i żałować, kiedy ołtarze już są zniszczone, kiedy świętokradzkie ręce puściły z dymem domy Boże. Już wówczas, kiedy się usiłuje zbeszczyć tabernakulum duszy dziecięcej, chrztem świętym uświęconej, przez wrogię Chrystusowi wychowanie, kiedy się w żywej świątyni Bożej wyrwa wieczną lampę wiary w Chrystusa i w jej miejsce daje błędny ogień jakiejś namiastkowej wiary, nic wspólnego nie mającej z wiarą krzyża — wtedy już zbliżyło się duchowe zbeszczenie świątyni, wtedy już żaden do wiary przyznający się chrześcijanin nie uniknie obowiązku zajęcia stanowiska i zachowania sumienia od jakiegokolwiek

grzesznego współdziałania z taką niecną i zgubną sprawą. A im więcej przeciwnicy starają się o ukrycie i upiększenie ponurych swoich zamiarów, tym bardziej zaleca się czujną nieufność i niedowierzająca, gorzkim zbudzoną doświadczeniem czujność. Formalne utrzymanie nauki religii, kontrolowanej i krępowanej w dodatku przez niepowołane czynniki, a udzielanej w atmosferze szkolnej, w której w innych przedmiotach planowo i nienawistnie przeciwdziała się tej religii, to samo nie uprawnia jeszcze wierzącego chrześcijanina, by dobrowolnie zgodził się na taką szkołę, działającą w sposób rozkładający na religię. Wiemy doskonale, rodzice katoliccy, że kiedy o was chodzi, o takiej dobrowolnej zgodzie mowy być nie może. Wiemy, że wolne i tajne głosowanie wśród was równałoby się przygniatającemu plebiscytowi za szkołą wyznaniową. I dla tego też w przyszłości nie przestaniemy odważnie wypominać odpowiedzialnym mężom bezprawia dotychczasowych zarządzeń i obowiązku dopuszczenia do swobodnego ujawniania waszej woli. Tymczasem nie zapominajcie o jednym: żadna władza ziemską nie może zwolnić od położonej na was przez Boga odpowiedzialności, która was z dziećmi waszymi niby węzłem łączy. Nikt z tych, którzy dziś uwłaczają waszym prawom rodzicielskim i twierdzą, że wasze obowiązki wychowawcze sami przejmują, nie będzie mógł was wyręczyć przed odwiecznym sędzią i za was odpowiedzieć, gdy zapyta: Gdzie są ci, których wam powierzyłem? Oby każdy z was mógł wówczas odpowiedzieć: „Nie utraciłem nikogo z tych, których mi dałeś“ (Jan 18,9).

Czcigodni Bracia! Pewni jesteśmy, że słowa, które w decydującej godzinie zwracamy do was, a przez was do katolików Rzeszy Niemieckiej, w sercach i w życiu kochanych Naszych synów odbiją się takim echem, jaki odpowiada troskliwej miłości wspólnego Ojca. Jeśli szczególnie gorąco upraszamy sobie czegoś od Pana, to łaskę następującą: żeby słowa Nasze doszły uszu i serca także owych ludzi i nakłoniły ich do zastanowienia, którzy już zaczynają ulegać obietnicom i groźbom tych, co wystąpili przeciw Chrystusowi i świętej Jego Ewangelii.

Każde słowo niniejszego orędzia odważyliśmy na wadze prawdy a zarazem miłości. Nie chcieliśmy niewczesnym milczeniem narażać się na zarzut, żeśmy nie wyjaśnili sytuacji, ani nie pragnęli też nadmierną surowością zrazić sobie serca któregokolwiek z tych,

którzy podlegają Naszej odpowiedzialności pasterskiej, a których niemniejszą ogarniamy miłością pasterską dla tego, że chwilowo chodzą drogami błędu i oddalili się od Kościoła. Może być, że niektórzy z nich, dostosowując się do obyczajów nowego ich środowiska, mają tylko słowa niewierności, niewdzięczności nawet obelgi dla domu ojczywego oraz dla samego Ojca, może być, że puszcza w niepamięć co odrzucili od siebie — przyjdzie dzień, gdy groza utraty Boga i osamotnienia wewnętrznego zaciąży nad tymi dziećmi marnotrawnymi synami, gdy tęsknota przywiedzie ich do „Boga, który uwesela ich młodość” i do Kościoła, którego macierzyńska dłoń wskazała im drogę do ojca niebieskiego. Żeby ta godzina jak najrychlej wybiła, o to błagamy nieustannie w modlitwach swoich.

Jak inne okresy Kościoła, tak i obecny będzie zwiastunem nowego rozwoju i odnowienia jego wewnętrznego, byle tylko starczyło wiernym Chrystusowym woli wyznawczej i gotowości cierpienia, aby fizycznej przemocy gwałcicieli Kościoła przeciwstawili bezwzględne przywiązanie do wiary, niezmożoną nadzieję, zakotwiczoną w wieczności, zwycięską siłę czynnej miłości. Święty czas postu i Wielkiejnocy wzywa do skupienia i pokuty i kieruje wzrok chrześcijanina bardziej niż kiedy indziej na krzyż, ale i na Chwałę Zmartwychwstałego Pana. Niech czas ten nastreczy wszystkim i każdemu z was radośnie powitanej i gorliwie zużytej sposobności przejęcia się duchem bohaterstwa, cierpienia i zwycięstwa, promieniującym z krzyża Chrystusowego. W takim razie — tego jesteśmy pewni — wrogowie Kościoła, którzy już sądzili, że ich godzina nadeszła, poznają rychło, że przedwcześnie zatriumfowali i zabrali się do wykopania Chrystusowi grobu. Wówczas przyjdzie też dzień, gdy zamiast przedwczesnych hymnów zwycięstwa, zanuconych przez przeciwników Chrystusowych, wzniosą się ku niebu z serc i ust wiernych Chrystusowi wyznawców *Te Deum* wolności, *Te Deum* wdzięczności dla Najwyższego, *Te Deum* radości z tego powodu, że naród niemiecki także w członkach swoich dzisiaj błędzących wkroczył na drogę religijnego powrotu, że z wiarą oczyszczoną cierpieniem, znowu ugina kolana, przed królem czasu i wieczności Jezusem Chrystusem i że w walce przeciw burzycielom i niszcycielom chrześcijańskiego zachodu, a w zgodzie z dobrze myślącymi ludźmi wszystkich narodów gotuje się do spełnienia tego posłannictwa, które mu przeznaczyły odwieczne plany Boże.

Ten, który bada serce i nerki (Ps. 7, 10), jest Naszym świadkiem, iż nie znamy gorętszego pragnienia nad to, by w Niemczech

przywróconą została prawdziwa zgoda pomiędzy Kościołem a państwem. Jeśli zaś — bez naszej winy — pokoju być nie ma, tedy Kościół Boży obroni swoje prawa i swobody w imię Najwyższego, którego ręka i dziś jeszcze ukróconą nie została. W nim mając ufność „nie przestajemy modlić się i prosić” (Kol. 1, 9) za was synów Kościoła, by dni utrapienia zostały ukrócone, a wy wiernymi znalezieni zostali w dniu sądu; również za prześladowców i ciemiężców: niech ojciec wszelkiej światłości i wszelkiego miłosierdzia użyczy im godziny przejrzenia, im samym i tym zastępom, które wraz z nimi błędziły i błędzą.

Tę prośbę mając w sercu i na ustach udzielamy wam jako zadatek pomocy Bożej, jako poparcie w waszych ciężkich i odpowiedzialnych decyzjach, jako pokrzepienie w walce, jako pociechę w cierpieniu, Wam i Biskupom wiernego waszego narodu, kapłanom i zakonnikom, apostołom świeckim z Akcji Katolickiej i wszystkim, wszystkim diecezjanom — a zwłaszcza chorym i więzniom — w ojcowskiej miłości błogostawieństwa apostołskiego.

Dan w Watykanie, w niedzielę pasyjną, dnia 14 marca 1937.

PAPIEŻ PIUS XI.

№ 37.

Podziękowanie Kongregacji Rozkrzewiania Wiary za ofiary na misje.

Sacra Congregazione „De Propaganda Fide”

Romae, 14 Aprilis 1937,

Protocollo Nr. 1361 37.

Excello D-o Stanislao K. Lukomski, Episcopo Łomzensi.

Excellentissime Domine,

Haec S. Congregatio Tibi gratias plurimas agit propter studium quo nostras Missiones prosequeris, et praesertim Missiones Africae.

Dum Tibi omnibusque pro bono Missionum cooperantibus condignam a Deo O. M. mercedem precor, mei obsequii sensus in Te profero atque gaudeo manere.

Excellentiae Tuae addictissimus in Domino
P. Card. Fumasoni-Biondi Praef.
† Celsus Costantini, Secretarius.

№ 38.

Erekcja parafii w Wólce Karwowskiej.

Nr. 1664/37.

Stanisław Kostka Łukomski

ze zmiłowania Bożego i Stolicy Apostolskiej łaski

BISKUP ŁOMŻYŃSKI

Dr. Fil.

Na chwałę Bożą.

Wszystkim, których dotyczy, czynimy wiadomym i rozporządzamy, co następuje.

Już od dłuższego czasu mieszkańcy wielu wsi, należących do parafii Bargłowskiej, oraz wsi należących do parafii Rajgrodzkiej, zwracali się do mnie z prośbą, aby z powodu zbyt wielkiej odległości ich wiosek od wzmiankowanych parafii utworzyć samodzielną nową parafię, w której by mogli z pożytkiem dla ich zbawienia wykonywać wszystkie swe obowiązki religijne.

Po wysłuchaniu w myśl kan. 1428 § 1 Kodeksu Prawa Kanon. Kapituły Katedralnej oraz zainteresowanych zgodnie z kan. 1427 niniejszym dekretem erygujemy samodzielną parafię we wsi Wólka Karwowska w powiecie szczuczyńskim i przyłączamy ją do dekanatu szczuczyńskiego.

W skład nowej parafii wchodzi następujące wioski z parafii Bargłowskiej: Wólka Karwowska wraz z majątkiem ziemskim w tejże wsi się znajdującym, Orzechówka, Wasilówka, Pruska wraz z majątkiem ziemskim w tejże wsi się znajdującym, Karczewo, Bułkowizna, majątek ziemski Dreństwo wraz z koloniami Dreństwo położonymi na południe majątku Dreństwo i polami wsi Woźnawieś i drogą prowadzącą do szosy Bargłów—Rajgród i siedmiu gospodarzy ze wsi Woźnawieś z parafii Rajgrodzkiej, mianowicie: Józef Jeleniewski, Franciszek Czajka, Józef Czajka, Stanisław Kapla, Aleksander Kapla, Jan Kapla i Konstanty Czajka.

Nowa parafia zaspokajać będzie swe religijne potrzeby w kościele parafialnym w Wólce Karwowskiej pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej i urządzi odpowiedni cmentarz grzebalny.

Beneficjum proboszczowskie, które niniejszym erygujemy, posiada około 3 ha ziemi, plebanię i budynki gospodarcze. Ponadto służyć będą na utrzymanie beneficjanta opłaty z iura stolae i dotacje ze Skarbu Państwa.

Zgodnie z przepisami państwowymi proboszcz parafii w Wólce Karwowskiej oraz jego prawny zastępca jest urzędnikiem stanu cywilnego dla parafian tej nowej parafii.

Dekret niniejszy sporządzony w pięciu egzemplarzach wejdzie w życie z dniem 1 lipca 1937 r. i zostanie ogłoszony z ambon w kościołach parafialnych w Wólce Karwowskiej, w Bargłowie i w Rajgrodzie.

Wykonanie niniejszego dekretu polecamy Przew. Ks. Dziekanowi Szczuczyńskiemu.

Dan w Łomży, dnia 1 maja 1937 r.

L. S.

† **Stanisław**
Biskup Łomżyński.

№ 39.

Obchody świeckie.

Pewne organizacje zapowiadają i w tym roku różne obchody świeckie, np. morza, gór itd. nadając im nazwę świąt.

Wobec tego przypominam swoje zarządzenie podane w Rozporządzeniach Kurii Łomżyńskiej z r. 1935 Nr. 58 str. 62, zabraniające duchowieństwu i organizacjom katolickim jakiegokolwiek brania udziału w obchodach świeckich, którym nadano nazwę święta.

Łomża, dnia 19. V. 1937.

† **Stanisław Bp.**

№ 40.

Misje parafialne.

(Instrukcja)

Misje stanowią zawsze jedno z najsilniejszych przeżyć religijnych parafii, wywołują przeogromne wrażenie i poruszenie i stają się potężnym czynnikiem rozbudzenia życia religijnego.

Kościół dla tego umieścił w Kodeksie Prawa Kanonicznego Kan. 1349 § 1: Ordinarii advigilent, ut saltem decimo quoque anno sacram, quam vocant, missionem, ad gregem sibi commissum habendam parochi curent.

Kanon mówi wyraźnie o misjach w odróżnieniu od rekolekcji i wszelkiego rodzaju ćwiczeń duchownych.

Rzeczą więc W.W. Ks.Ks. Proboszczów czuwać, aby to minimum wymagane przez Kodeks Prawa Kanonicznego w każdej parafii zrobiono.

Aby jednak z misji z całą pewnością zbierać pożądane owoce, trzeba ją dobrze przygotować, by gleba dusz ludzkich była przydatna na przyjęcie ziarna misyjnego.

Zatem jak przygotować misję parafialną?

Przygotowanie propagandowe rozpoczyna się na kilka miesięcy przed jej odbyciem. Proboszcz przy okazji jakiejś większej uroczystości misję zapowiada. Odtąd w kazaniach i przemówieniach powtarzać należy uwagi i przypomnienia że dla parafii gotuje się czas nadzwyczajnej łaski Bożej. Poleca się korzystać w tym celu z kazań specjalnych w tym celu opracowanych przez Ks. Hausena, przetłumaczonych na język polski przez Ks. Wrzesińskiego.

W sercach parafian ma się utrwalić przekonanie, że misja niesie nadzwyczajne wartości, że jest dla nich prawdziwym szczęściem i darem Bożym. Wszystkie uwagi i kazania uderzać mają w ton radosny. Nie trzeba łajać, straszyć misją, przedstawiać jej jako sąd nad grzeszną parafią.

Tę propagandę słowa popiera się w większych parafiach rozpowszechnianiem odpowiednich druków np. ulotek i specjalnych numerów gazetki parafialnej, którą warto, choćby tylko przez kilka miesięcy w czasie przedmisyjnym wydawać. Rozdawać je nie tylko przed kościołem ale posyłać do domów i poszczególnych rodzin nadając im formę listu proboszcza do swoich parafian. W miastach dobrze będzie porozlepiać stosowne afisze podające czas trwania misji, godziny nabożeństw i kazań.

I o tym trzeba zawczasu pamiętać, że w parafii znajdują się ludzie, których udział w misji mimo najlepszych chęci napotyka na trudności: matki małymi dziećmi obarczone, robotnicy i służba, zależni od pracodawców i tacy, którzy nie mają ubrań i obuwia. Należy więc pomóc im w usunięciu przeszkód, porozumieć się z pracodawcami, wezwać do pomocy osoby taktowne i zorganizować specjalną akcję charytatywną na czas trwania misji.

Równocześnie za akcją propagandową rozwijać się powinna kruczata modlitwy. A modlitwy te, aby nie były jednostajne lecz urozmaicone, zastosowane do potrzeb parafialnych ofiarować należy w specjalnych intencjach np. za poszczególne stany, o poszczególne cnoty itp. Szczególnie głębokie wrażenie na parafian robi modlitwa z dziećmi. Przez kilka niedziel gromadzi się dzieci przed

Najśw. Sakr., to znowu przed ołtarzem Matki Boskiej i odmawia z nimi pacierze na intencję misji św.

Do przygotowania technicznego należy najprzód wybór odpowiedniej pory, wolnej od naglących prac.

Jak najwcześniej, nawet rok naprzód trzeba postarać się o misjonarzy, ułożyć z nimi rozkład nabożeństw i kazań z uwzględnieniem warunków lokalnych.

Doświadczeni misjonarze podają jaką regułę, że należy zaprosić tylu misjonarzy, ile się od nich wymaga codziennie kazań. Gdzie misjonarzy za mało tam cierpi konfesjonał a tem samem osłabia się najistotniejszy cel misji, mianowicie spowiedź misyjną.

Należy dalej przygotować dostateczną ilość przenośnych ale wygodnych konfesjonałów i zorganizować wydawanie dla wiernych przybyłych z krańców parafii ciepłego posiłku w salach parafialnych lub domach katolickich.

Z ambony także w okolicznych kościołach ogłosić trzeba kilkakrotnie i podnieść z naciskiem, że misja będzie ściśle parafialna t.j. tylko dla danej parafii.

Ogłosić zawczasu, że podczas misji nie powinien się odbyć żaden ślub, żadne wesele, żadna prywatna ani publiczna zbiórka czy rozrywka, a o ileby wypadło odprawić pogrzeb to z domu prosto na cmentarz, odprawiając nabożeństwo pogrzebowe po skończonej misji.

Ks. proboszcz postara się zawczasu o jurysdykcję dla misjonarzy etiam pro casibus reservatis, o pozwolenie na wystawienie Najśw. Sakr. do uznania dyrektora misji i o pozwolenie na postawienie i poświęcenie Krzyża misyjnego.

Dla dzieci poleca się urządzić po poprzednim porozumieniu się z nauczycielstwem osobną misję, tuż przed ogólną: jeden z misjonarzy przyjedzie o 3 dni wcześniej i wygłosi 2—3 nauki dziennie. By dzieci także nadal po generalnej Komunii św. utrzymać w nastroju, każe im się jeszcze kilka razy komunikować na podane im intencje, pisze misjonarz o. Kassiepe. Doświadczenie uczy, że taka misja dla dzieci zabezpiecza skuteczność głównej misji nawet w najtrudniejszych warunkach wprost niezawodnie.

Jaki udział ma proboszcz miejscowy brać w misji? Zwalnia go się zupełnie od konfesjonału. Natomiast polecają wszyscy misjonarze proboszczowi, aby gorliwie brał udział w kazaniach i nabożeństwach z tego powodu, by w duszpasterstwie pomisyjnym mógł nawiązywać do konkretnych postanowień i poleceń misyjnych i dla tego by w ten sposób podkreślić łączność rodziny parafialnej.

Czas trwania misji zależy od wielkości parafii i od sposobu jej przeprowadzenia t.j. czy będzie ona zbiorowa dla całej parafii czy oddzielnie dla płci. Tyle jednak jest pewne: jeśli misja św. ma być czymś więcej aniżeli zapaleniem ognia słomianego, nie wolno jej zbyt przyspieszać.

Bardzo poważną troską proboszcza w czasie misji św. jest przygotowanie spowiedzi i komunii św. Siły misjonarzy nie starczą, aby choć tylko przeważną część parafian wypowiadać. A ponieważ przy spowiedziach misyjnych umożliwić trzeba ludziom swobodne wypowiedanie wszystkiego, co ich dręczy, proboszcz powinien postarać się o wczesną wydatną pomoc.

Niedostateczna ilość spowiedników zmusza do pośpiechu i może sparaliżować skuteczność całej misji św. A właśnie na spowiedź kładzie np. św. Alfons największy nacisk i tak mówi: Gdyby z misji św. nie było żadnego innego pożytku, jak tylko ten, że tyle spowiedzi świętokradzkich się naprawia, już to samo wystarczyłoby, by misje były najpożądane. Ważną jest rzeczą ustalenie jednolitej praktyki w konfesjonale poprzednie uzgodnienie postępowania odnośnie od recydywistów, abusus matrymonii i abortus. Wszyscy doświadczeni misjonarze na ten punkt kładą silny nacisk.

Przystępowanie do komunii św. zależne jest od planu misji. W każdym razie komunikowanie niech proboszcz i miejscowi księża uważają za swój przywilej, jako wynagrodzenie za ofiary i trudy.

Chorym należy się szczególna troska. Trzeba więc dla nich w ramach misji urządzić dzień chorych, a skoroby to okazało się absolutnie niemożliwe, to misjonarze powinni conajmniej odwiedzić chorych i kaleki w parafii, wypowiadać i podać komunię św.

Nie trzeba zapraszać osób świeckich na obiady. Pożywienie dla misjonarzy jak i kontratów przyjeżdżających z pomocą przy spowiedzi niech będzie skromne i bez alkoholu.

Sprzedż dewocjonalij i pamiątek misyjnych, byłoby najlepiej powierzyć organizacjom katolickim. Zgóry jednak stanowczo zastrzec się należy, aby misjonarze nie przywozili ze sobą swoich książek i różnych dewocjonalij i nie uprawiali handlu podczas misji.

Organizacje katolickie muszą czas pomisyjny wykorzystać do werbowania członków do kolportowania dobrej literatury i zyskania abonentów dla pism katolickich.

Wreszcie nie można pominąć sprawy finansowej misji, która stanowi poważną troskę proboszcza. Trzeba przecież pokryć ko-

szy podróży misjonarzy. Wypada też wynagrodzić zgromadzenie zakonne, które wysłało kapłanów. Wszak gozden jest pracownik zapłaty swojej.

Lud nasz jest jeszcze na ogół ofiarny, nawet bardzo ofiarny. Tym więcej winno się unikać wszelkich nietaktów, które parafianom mogłyby misje oprzykrzyć. Niech tedy lud nasz naprzód pozna i odczuje wartość misji, zapali się do niej, a dłoń jego sama się otworzy. Misjonarze najdoświadczniejsi podkreślają, że najlepiej jest pod koniec misji wyjaśnić wiernym, że zakonnicy ślubują ubóstwo i nie posiadają własnego majątku, ale zakon kształci misjonarzy, utrzymuje misje zagraniczne, w kraju prowadzi akcję miłosierdzia, więc potrzebuje funduszków. Zachęcić wiernych do ofiar i urządzić 2 lub 3 kolekty, a pewnie wystarczy na pokrycie wydatków. Atoli intencji mszalnych misjonarze stanowczo nie powinni zabierać.

Okres pomisyjny, to nie czas wypoczynku, ale wyteżonej pracy duszpasterskiej. Rozpocząć należy od podziękowania parafianom za trudy i ofiary. Tyle w czasie misji było dobrej woli, tyle przykładów gorliwości dawano, tyle poświęcenia okazano że trudno nie będzie proboszczowi o serdeczne słowa uznania, pochwały i prośby o dalszą współpracę. W kazaniach duszpasterz często nawiąże do nauk misyjnych, w konfesjonale będzie przypominał i odnawiał postanowienia.

Po misji wzmoże się praca w konfesjonale. Równałoby się bitwie wygranej, ale nie wykorzystanej gdyby proboszcz miał utrudniać przystęp do spowiedzi. Punktualne odprawianie mszy i komunikowanie o dogodnej dla wiernych godzinie musi ułatwiać częstą a zachęcać do codziennej komunii św.

Przyjął się zwyczaj dla utrwalenia owoców misji św. urządzić t.zw. odnowienie. Misjonarze po pewnym czasie wracają, by w szeregu kazań przypomnieć postanowienia, utrwalić dobre chęci i wzmocnić wolę do walki z grzechem. Z odnowieniem tym nie powinno się za długo czekać. W każdym razie poza 18 miesięcy, terminu tego nie należy przesuwac. Wskazane jest bardzo, by przynajmniej jeden z poprzednich misjonarzy to odnowienie przeprowadził.

Oto przypomnienia i wskazówki, jak misje parafialne organizować i przeprowadzać.

Słysz się nieraz sądy księży, którzy dość krytycznie zapatrują się na skutki naszych misyj, nazywają je ogniem słomia-

nym, który szybko się zapala, ale nie pozostawia po sobie trwałych śladów.

Niewątpliwie, dzisiejsze tempo życia sprzyja takiej zmienności. Mimo to jest rzeczą pewną, że misje ludowe stanowiły i stanowią nadal jeden z najpotężniejszych środków do głębszego przeorania dusz ludzkich. Ale, i tego nie wolno zapominać, są one ostatecznie tylko tym, co sami z nich zrobimy.

№ 41.

Nowy skład Komisji Diecezjalnej dla spraw organistowskich.

Jego Ekscelencja Ks. Biskup Ordynariusz w związku z reorganizacją Komisji Diecezjalnej dla spraw organistowskich i egzaminacyjnej zamianował do niej dn. 28 kwietnia 1937 r. na czas do dnia 31. XII. 1939 r. następujące osoby:

1. Ks. Prałata Franciszka Wądołowskiego, jako przewodniczącego.
2. Ks. Prof. Dr. Mariana Jasionowskiego z Łomży.
3. Ks. Prof. Bolesława Waldmana z Łomży.
4. P. Franciszka Bulaka z Łomży.
5. P. Bolesława-Ambrożego Piotrowskiego z Małego Płocka.
6. P. Wincentego Lebidę z Ostrowi Mazowieckiej.

№ 42.

Rekolekcje w Częstochowie.

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów, Częstochowa, Bł. Kingi 74, odbędą się w r. 1937 następujące serie trzydniowych ćwiczeń duchownych:

7 czerwca dla kapłanów, 24 czerwca dla nauczycieli, 5 lipca dla księży Prefektów, 26 lipca dla kapłanów *) 10 sierpnia dla kapłanów, 26 sierpnia dla księży Prefektów, 13 września dla kapłanów, 27 września dla kapłanów, 18 października dla kapłanów, 30

*) W terminie od 26 lipca odbędą się 5-dniowe rekol. Zgłaszający się zechcą zaznaczyć wyraźnie, czy biorą udział w 5-dniowych czy 3-dniowych.

października dla panów z intel., 15 listopada dla kapłanów, 13 grudnia dla kapłanów.

Początek każdej serii zawsze o godz. 19.

Prosimy o wczesne zgłoszenia.

№ 43.

Pielgrzymka duchowieństwa polskiego do Lourdes.

wyruszy z Poznania za aprobatą J. Em. Ks. Kardynała Prymasa w dniu 16 sierpnia br. Zwiedzi m. in. Lisieux, Ars, Paraj-le-Monial. Wstąpi także do Paryża na Wystawę Międzynarodową. Powrót przez Szwajcarię do Poznania w dn. 1 września rano. Bliższych informacji udziela Związek Kapłanów „Unitas”, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III.

№ 44

Uniwersyteckie wykłady dla duchowieństwa.

W dniach od 22 do 24 czerwca br. odbędą się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim wykłady dla duchowieństwa o bolszewizmie.

Wykłady zaczną się we wtorek dnia 22 czerwca Mszą św. o godz. 9 rano w kościele uniwersyteckim.

Zapis na wykłady wynosi zł. 5. Organizatorzy kursu mogą zapewnić mieszkanie i pożywienie (obiad i kolacja) za opłatą zł. 5. dziennie. Kto chce skorzystać z mieszkania i utrzymania powinien przed tym napisać pod adres: Katolicki Uniwersytet Lubelski w Lublinie, Wykłady dla Duchowieństwa.

Wielu księży wyraziło życzenie, aby bezpośrednio po Wykładach zorganizować rekolekcje. Kierownictwo kursów gotowe jest zająć się zorganizowaniem rekolekcji. Ktoby chciał z nich skorzystać, powinien koniecznie napisać do KUL pod wyżej podany adres. Rekolekcje można bowiem zorganizować tylko wtedy, gdy się zapisze dostateczna liczba księży.

№ 45.

Internat św. Benedykta w Rabce.

Dla Przewielebnego Duchowieństwa, przybywającego na wypoczynek, czy kurację do Rabki, znalezienie odpowiedniego pensjo-

natu połączone jest często z trudnościami. Przewoźni O. O. Benedyktyni otwierają w letnim sezonie (t. zn. od 1 lipca do 15 sierpnia br.) swój dom, jako pensjonat specjalnie dla Kapłanów.

Zgłoszenia oraz informacje pod adresem: O. O. Benedyktyni, Dom św. Benedykta, Rabka-Zdrój, tel. 331.

№ 46.

Książki polecane.

Diecezjalny Instytut Akcji Katol. w Płocku wydał następujące aktualne książki:

1. Walka o duszę dziecka polskiego — Mieczysław Ligowski.
2. O wychowanie nowego człowieka — Jan Ratyński.
3. Eugenika i zastrzeżenia do projektu Pol. Ustawy Eugenicznej ze stanowiska katolickiego.

Powyższe książki wykazują w formie jasnej i zwięzłej usiłowania wprowadzenia w wychowanie wskazań niezgodnych z etyką katolicką, a katolikom podają środki do obrony zasad katolickich.

Ks. Dr. Franciszek Korczyński, prof. Włocławskiego Semin. Diec. opracował i wydał w 3 tomach dzieło Biskupa Józefa Pelczara p. t. Rozmyślenia o życiu kapłańskim. — Kielce, Karczówka. Dzieło to starszemu duchowieństwu jest dobrze znane i przez nie wysoko cenione. Trzeba, aby się także to nowe wydanie rozeszło pomiędzy duchowieństwem i posłużyło mu do utrzymania w sobie ducha kapłańskiego na takim poziomie, jakiego wymagają i dobro duchowe kapłana i potrzeby dzisiejszego duszpasterstwa.

Odezwa i powiadomienie Dyrektora Narodowej Unii Apostolskiej w Polsce.

Przy zakładaniu fundamentów pod nowo budującą się Katolicką Polskę nikogo zabraknąć nie powinno. Wśród duchowieństwa naszego, które tak zgodnie i często wprost po bohatersku pracą twórczą Chrystusową wykonuje, stanowimy odsetek znaczny. Po bliższym poznaniu się nawzajem musimy stwierdzić, że członkowie Unii w różnych diecezjach — to kapłani napelnieni wielkim duchem Bożym. Taka organizacja musi też swoją cegiełkę, choć maleńką, dołożyć w myśl życzeń Najdostojniejszego Episkopatu Polskiego, aby praca nasza była jak najwydatniejsza dla chwały Bożej i zbawienia dusz, które Bóg pieczy naszej powierzył w tych przełomowych czasach, gdy szatan przez bezbożnictwo, jako lew, chce je pożreć.

Stosownie do uchwał Księży Dyrektorów diecezjalnych z dnia 29 grudnia ub. r., odbędzie się w Warszawie w Domu Katolickim (Nowogrodzka 49) dnia 22 czerwca b. r. o godz. 10 **Zjazd jednodniowy**. Zjazd będzie miał na celu gruntowne omówienie przez uczestników kilku zasadniczych zagadnień z zakresu aktualnego życia kapłańskiego doby obecnej, w myśl encykliki Ojca św. o Kapłaństwie i na tle encykliki o bezbożnym komunizmie.

Tematy będą następujące:

- 1) Ideowość w życiu kapłana — wyp. ks. dr. prof. J. Bochenek z Tarnowa.
- 2) Sprawiedliwość osobista i społeczna duchowieństwa — wyp. ks. Rektor dr. K. Kowalski z Poznania.
- 3) Ewangeliczna miłość kapłańska — wyp. ks. prof. dr. Fr. Korszyński z Włocławka.
- 4) Regulamin w życiu kapłana — wyp. ks. prof. dr. Padacz z Warszawy.

Po referatach o godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie Księży Dyrektorów diecezjalnych w celu omówienia dalszej działalności i projektów na Zjazd Międzynarodowy Unii Ap. w Paryżu.

Organizacja Unii Ap. w Katolickiej Polsce nie liczy członków na tyśiące, jak w innych krajach; jest nas dopiero zgórą pół tyśiąca. To też na Zjazd zapraszamy wszystkich kapłanów, którym leży na sercu dobro życia wewnętrznego, a którzy przybyć mogą.

Jednocześnie ogłaszamy, że w myśl innej uchwały wyżej wzmiankowanego Zjazdu Księży Dyrektorów z dnia 29 grudnia ub. r., zadość czyniąc gorącym pragnieniom wielu kapłanów z różnych diecezji, za przykładem innych krajów katolickich odbędą się w Częstochowie na Jasnej Górze pod przewodnictwem jednego z Księży Biskupów **ośmiodniowe rekolekcje**.

Początek dnia 2 lipca w piątek wieczorem o godz. 8-ej, koniec w sobotę rano dnia 10 go lipca r. b.

Kierownictwo postara się o najdogodniejsze warunki na miejscu i wszelkie możliwe ulgi w drodze na rekolekcje.

Powiadomienia o przyjeździe na rekolekcje należy przesyłać możliwie wcześniej do Przewielebnego Ojca Przeora na Jasnej Górze.

Dyrektor Narodowej Unii Apostolskiej

Ks. Leon Wetmański, bp. sufr. płocki.